



krótko

Muzyka na lato

OLEŚNICA.

VI Międzynarodowy Festiwal Muzyki Organowej trwa w parafii św. Jana Ap. Koncerty odbywają się o godz. 19. Wystąpią: 25 lipca – Bartosz P. Rzymian, 8 sierpnia – Radosław i Renata Marcowie, 22 sierpnia – Kare Nordstoga oraz 5 września – Piotr Rojek i Igor Cechocho.

WROCLAW.

Wieczory Tumskie z wykładem Bronisława Zatheya oraz koncertem gitarzysty Wojciecha Dąbrowskiego odbędą się 25 lipca o godz. 19 w kościele NMP na Piasku. Trwa I Letni Festiwal Muzyki Sakralnej w kościele św. Stanisława Kostki. Koncerty w soboty o godz. 19.

Odpust w cieniu drzew

Św. Anna, auta i miłość

W Miliczu trwa właśnie wielkie świętowanie.

Babcia Pana Jezusa co roku gromadzi na swoich imieninach tłum ludzi. Tym razem na odpustowe spotkania zaproszony został szczególny gość.

Jest nim dr Mieczysław Guzewicz – autor licznych prac poświęconych małżeństwu, rodzinie i miłości, który dzieli się swymi doświadczeniami podczas odpustu oraz poprzedzającego go Triduum. – Św. Anna, której kult rozwija się w Miliczu od kilku wieków, jest przecież patronką rodzin – mówi proboszcz ks. Bogdan Buryła.

Uroczystości odpustowe są więc wyjątkowo rodzinne, serdeczne i pogodne. Na sobotę 25 lipca po wieczornej Mszy św. zaplanowane są poświęcenie pojazdów, związane ze wspomnieniem św. Krzysztofa –



AUCJA SZCZEPANSKA-SIKORSKA

Uczestnicy parafialnego święta nie zapominają o św. Krzysztofie

patrona kierowców, oraz wieczorna biesiada przy kościele, połączona z koncertem zespołu muzycznego rodziny Kuśnierzków ze Świątoszyna. W niedzielę o godz. 12 odpustowej Sumie będzie przewodniczył dziekan milickiego dekanatu ks. prał. Kazimierz Kudryński. Msza św. zo-

stanie odprawiona na leśnej polanie w pobliżu kościoła, gdzie znajduje się ołtarz polowy z figurą Matki Bożej Królowej Wszechświata, poświęconą w ubiegłym roku przez kard. Henryka Gulbinowicza.

Św. Anna zaprasza do Milicza – nie tylko na odpust. **ac**

Wakacje od Boga?



KS. RAFAŁ KOWALSKI

AGADIR, KOŚCIÓŁ ŚW. ANNY, LIPIEC 2010 R. Pomimo tysięcy urlopowiczów, w niedzielnej Eucharystii uczestniczy zaledwie ok. 150 osób

Agadir – jak zapewniają nas pracownicy biur podróży – to miejsce, do którego po egipskich i tunezyjskich kurortach najchętniej wybierają się Dolnoślązacy. Co roku urlop spędza tu kilkadziesiąt tysięcy turystów. Wyjeżdżając, sprawdzają wszystko: odległość hotelu od morza, klimat, oferty wycieczek. Niewiele jednak zadaje sobie pytanie, czy w pobliżu będzie możliwość uczestnictwa w niedzielnej Eucharystii. – Na spotkaniach z grupami z Polski informujemy ich o godzinach Mszy św. w tu-tejszym kościele – zapewnia Anna – rezydentka jednego z biur podróży. Według relacji ojca ze Stowarzyszenia Misji Afrykańskich, posługującego w świątyni, w niedzielę przybywa tu ok. 150 katolików. Czyżby pozostali robili sobie także wakacje od Pana Boga?

Grunwald pod Racławicami



AGATA COMBIK

Szkice i malarskie studia przyszłej Panoramy Grunwaldzkiej można oglądać do 12 sierpnia

WROCŁAW. – Chciałbym, żeby piękno Panoramy Grunwaldzkiej było nie mniejsze niż Racławickiej, żeby przychodziły do niej miliony Polaków i gości z całej Europy – mówił Stanisław Bodes 14 lipca podczas otwarcia wystawy swoich szkiców do planowanego dzieła. W czasie wernisażu w holu Panoramy Racławickiej malarz batalista z Hrubieszowa przedstawił śmiały plan – namalowanie ogromnej panoramy, ukazującej bitwę sprzed 600 lat, dokładnie oddającej wszystkie realia historyczne, szczególnie strojów, uzbrojenia, chorągwi. S. Bodes, człowiek zafascynowany dziejami polskiego

oreża, który ma w swoim dorobku już kilkadziesiąt wystaw obrazów batalistycznych, wiele czasu poświęca ustalaniu faktów związanych z prezentowanymi bitwami. Chciałby „naprostować” wiele nieścisłości i błędów dotyczących wydarzeń pod Grunwaldem, które pojawiły się np. na słynnym obrazie Jana Matejki. Bitwę z 1410 r. uważa za wartą szczególnej uwagi. – Jest wyjątkowa, choćby dlatego, że spotkało się tu rycerstwo z całej Europy – zachodniej, wschodniej i środkowej – mówi. Podkreśla, że uważa za swój patriotyczny obowiązek utrwalenie bohaterstwa dawnych wojów. **ac**

Doszli do celu

SANTIAGO DE COMPOSTELA. Andrzej i Staszek (na zdjęciu), którzy na początku kwietnia wyruszyli z samego Wrocławia pieszo do grobu św. Jakuba, szczęśliwie dotarli do sanktuarium apostoła. Mają za sobą zimno, deszcze, upał, przeciekające namioty, ale i gościnne domy, schroniska i mnóstwo nowych przyjaciół. Tuż za nimi podążają kolejni przedstawiciele naszej archidiecezji. **ac**



AGATA COMBIK

Miniwernisaż wśród przyjaciół

KLUB MUZYKI I LITERATURY. Kilkanaście obrazów oraz kilkadziesiąt przyjaciół i znajomych zgromadził we Wrocławiu wernisaż prac Juliusza Woźnego. Dziennikarz, miłośnik i znawca dolnośląskiej kuchni oraz rzecznik prasowy – to tylko niektóre twarze malarza, którego na co dzień kojarzymy z pracą w Ośrodku „Pamięć i Przyszłość”. Jak się okazuje, kontakty z mediami to niejedyna jego pasja. Od lat zajmuje się także malowaniem kopii obrazów znanych polskich artystów (głównie Malczewskiego, Kossaka), a także pisaniem ikon. **ac**

Na wernisażu obejrzeć można było m.in. „Kozaka na koniu” – ko-



RADEK MICHALSKI

Francuskie pieśni, Noe i tęcza

BAZYLIKA GARNIZONOWA. Dzieci nadziei – tak tłumaczy się nazwę dziecięcego chóru „Les enfants de l'espoir” z Besançon we Francji (na zdjęciu), który występował we Wrocławiu w ramach lipcowego spotkania z cyklu „Verbum cum Musica”. Gdy w śnieżnobiałych strojach, ozdobionych potem kolorowymi kamizelkami, chórzyści szli przez bazylikę ze śpiewem na ustach, publiczność wpadła w zachwyty. Anielskie głosy to zresztą niejedyny atut zespołu. Oprócz śpiewu, młodzi chórzyści angażują się również w działalność charytatywną – na nią przeznaczają połowę dochodów z koncertów.

W biblijnej części spotkania o. Marian B. Arndt OFM mówił o Bożym prawie i o łasce. W cen-

trum rozważań znalazł się Noe – ocalony, obdarowany łaską przymierza, potwierdzonego znakiem tęczy. – Boża sprawiedliwość i miłosierdzie nie wyklu-

czają się wzajemnie – podkreślał prelegent. – Sprawiedliwy Bóg nie przestaje ocalać, obdarzać nowym życiem, zapraszać do przymierza. **ac**



AGATA COMBIK

pię Alfreda Schweitzera, „Tryptyk Ojczyzna”, „Anioła i pastuszka” oraz „Aniele, pójde z Tobą” Jacka Malczewskiego, a także „Kapliczkę” Jana Tyca. Z ikon swojego autorstwa Juliusz Woźny przedstawił kopię „Chrystusa” Andrieja Rublowa. Część z prezentowanych prac znalazła już swoich kupców.

Ulubionym obrazem Juliusza Woźnego jest „Klucznik Gerwazy”, przedstawiający bohatera Mickiewiczowskiego „Pana Tadeusza”. Jak żartuje niepozbowiony dystansu do samego siebie autor (na zdjęciu): – Lubię go, bo to też woźny. **ym**

Bądźcie z nami! Już za tydzień rusza 30. Piesza Pielgrzymka Wrocławska

Ambitna trzydziestolatka

Jubileusz to czas wspomnień, powrotu do tego, co było najlepsze, ale także spojrzenia do przodu i mobilizacji na przyszłość, by dać z siebie jeszcze więcej.

W takim duchu będzie przebiegała Piesza Pielgrzymka Wrocławska na Jasną Górę, która rozpocznie się nabożeństwem w katedrze o 6.00 rano 1 sierpnia i potrwa w tym jubileuszowym wydaniu o dzień dłużej, a więc do 10 sierpnia. Od początku będzie się dużo działo, a we wszystkich wydarzeniach razem z pątnikami będą mogli uczestniczyć ci, którzy iść nie mogą, a chcą uczyć

jubileusz. W niedzielę, pierwszego dnia, Msza święta, która zawsze jest celebrowana w lesie za Malinem, zostanie odprawiona w Trzebnicy o 16.30. Po niej, o 18.00, zagra Trzebnicka Orkiestra Dęta, o 18.30 wystąpi teatrzyk Melonik z przedstawieniem dla dzieci i dorosłych „Gdzie ten Kornik?”, a o 19.40 zagra zespół Bethel. O 21.00 dzień zakończy Apel Jasnogórski.

W poniedziałek w Oleśnicy odprawiona zostanie Msza św. połowa koło zamku, a w czwartek w Kluczborku po Mszy św. pątnicy i goście obejrzą musical „Miłość nie jest kochana”, przygotowany przez DA „Antoni” z wrocławskich Karłowic. W piątek pielgrzymi dotrą do Borek Małych, gdzie 7 sierpnia razem z rodzinami, przyjaciółmi

i osobami, które przyjadą specjalnie na tę uroczystość, rozpoczną świętowanie 30-lecia pielgrzymki. Obchody zainauguruje o 7.00 „procesja Bożego Ciała” z Borek Małych do Borek Wielkich, gdzie o 12.00 odprawiona zostanie Msza św. O 14.00 rozpocznie się Festyn Pielgrzymkowy, podczas którego zagra Orkiestra Dęta z Borek Wielkich, wystąpi uczniowie z miejscowej SP, a pielgrzymi podzielą się wspomnieniami z ubiegłych lat, m.in. z kroniki Teresy Miodek. Wspólny śpiew poprzedzi quiz o pielgrzymce. Rozwiązanie konkursu wiedzy pielgrzymkowej, finał i wręczenie nagród o 15.30 poprowadzą klerycy. Od 16.00



konkurencją przeciągania liny i przecinania drzewa rozpoczyna się rozgrywki sportowe. Na boiskach obok sceny przez cały festyn rozgrywane będą mecze piłki nożnej, siatkówki i inne pomiędzy grupami.

Od 16.30 do 17.30 zaprezentuje się pierwszych osiem grup, a między 19.15 i 20.15 – kolejnych osiem. O 17.30 zasłużeni dla pielgrzymki – VIP-y – otrzymają dyplomy. Festyn uświetni koncert zespołu 40 i 30 na 70, film pielgrzymkowy i Apel Jasnogórski, a zakończy... niespodzianka!

Wszyscy, którzy zechcą wziąć udział w uroczystościach jubileuszowych, mogą dostać się z Wrocławia do Borek specjalnym autobusem. Wyjedzie on w sobotę 7 sierpnia o 4.00 sprzed seminarium duchownego. Powrót przewidziany jest na 20.00. Można się zapisać mejlowo: pielgrzymka@pielgrzymka.pl.

Jolanta Szaśiadek

Podróże, śmierć i św. Krzysztof

Patron nie tylko kierowców

Ma niemal 500 lat. Jest ogromny. Zwiedzający sięgają mu do zanurzonych w rzece kostek. Św. Krzysztof z bazyliki garnizonowej dopiero od niedawna, po kilkuset latach spędzonych w ukryciu, ukazał się oczom wrocławian.

Namalowano go, wraz z innymi postaciami świętych i biblijnymi scenami, w tzw. kaplicy Schmedchinów nad północną kruchtą kościoła na przełomie gotyku i renesansu. Wkrótce potem, w 1525 r., kościół św. Elżbiety stał się świątynią luterańską i św. Krzysztofa – wraz z innymi przedstawieniami – zamalowano. Okazało się to dla niego zbawienne. Przetrwiał w doskonałej formie. Oczom zdumionych badaczy ukazał się dopiero w 2004 r. Wiosną br. kaplica została publicznie zapre-



AGATA COMBIK

zentowana. – Drugiego takiego św. Krzysztofa nie ma obecnie w całym mieście – podkreślał wtedy dr Piotr Oszczanowski z Instytutu Historii Sztuki UW.

Patron dobrej śmierci i kierowców przypomina, jak łatwo w czasie podróży przemieścić się na tamten brzeg

Święty olbrzym, z rozwianą czerwoną kapotą i kosturem przypominającym wielkie drzewo, z wyraźną czułością przenosi przez nurt rzeki Dzieciątko Jezus siedzące na jego barku. Obok koryszą się szuware, pływają wodne żyjątko. Św. Krzysztof, dziś czczony jako patron kierowców, tu występuje raczej jako patron dobrej śmierci. – Czasem przedstawiano go jako pół człowieka, pół dziwnego stwora – a to dlatego, że jego postać była łączona w pewien sposób z pochodzącym z greckiej mitologii Charonem przewożącym zmarłych przez Styks – tłumaczył dr Piotr Oszczanowski w czasie prezentowania fresku.

W przyszłości malowidła w kaplicy i kruchcie bazyliki św. Elżbiety mają być regularnie udostępniane zwiedzającym.

Agata CombiK

Odszedł kapłan z p

WSPOMNIENIE. Dopóki żyje na świecie choćby jeden tylko człowiek, który nie zna i nie kocha Jezusa Chrystusa, Zbawiciela świata, nie wolno ci spocząć! – te słowa ks. Franciszka Jordana można uznać za inspirację życiową **zmarłego 15 lipca 2010 r. salwatorianina ks. prof. Antoniego Kiełbasy (1938–2010).**

tekst

KS. BOGDAN GIEMZA SDS

wroclaw@goscniezielny.pl

Zmarł nagle w domu zakonnym w Trzebnicy. Odszedł w 72. roku życia, 54. roku życia zakonnego i 48. roku posługi kapłańskiej.

Urodził się 6 listopada 1938 r. w Zgodzie, dzielnicy Świętochłowic, w wielodzietnej rodzinie rzemieślniczej Małgorzaty z domu Dziuba i Jerzego Kiełbasów (ojciec był rzeźnikiem). Atmosfera religijna w domu sprawiła, że oprócz ks. Antoniego drogę kapłańską wybrał również jego brat Jerzy oraz bratanek ks. Ireneusz Kiełbasa SDS. Naukę ks. Antoni pobierał m.in. w Niższym Seminarium Duchownym im. św. Jacka w ówczesnym Stalinogrodzie (dzisiejsze Katowice). Nowicjat w zgromadzeniu salwatorianów w Bagnie rozpoczął w 1955 roku, w okresie największego terroru stalinowskiego. Profesję wieczystą złożył 8 września 1962 r. Studia odbył w Wyższym Seminarium Duchownym Salwatorianów w Bagnie. Świecenia kapłańskie przyjął 29 czerwca 1963 r. w Trzebnicy z rąk bp. Andrzeja Wronki.

Służba zakonna i droga naukowa

Bezpośrednio po święceniach kapłańskich ks. Antoni Kiełbasa został skierowany do parafii pw. św. Bartłomieja i św. Jadwigi w Trzebnicy, gdzie proboszczem był ceniony już wówczas ks. dziekan Wawrzyniec Bochenek SDS. Do Trzebnicy powrócił po stu-

diach specjalistycznych w Polsce i za granicą w 1972 r. i pozostał tutaj do swojej śmierci. Ks. Antoniemu wielokrotnie powierzano w zgromadzeniu odpowiedzialne funkcje (m.in. wikariusza prowincjalnego), aktywnie uczestniczył także w jego działalności na szczeblu międzynarodowym.

Studia specjalistyczne z zakresu historii Kościoła rozpoczął w 1964 r. W 1968 roku obronił pracę magisterską nt. „Początki salwatorianów na ziemiach polskich 1900–1908”. Następnie odbył kurs doktorancki na KUL, pracował w Archiwum Generalnym Salwatorianów w Rzymie, studiował jako wolontariusz w Rzymie, prowadząc równocześnie kwerendę w archiwach kościelnych w Europie. Po powrocie do Trzebnicy w 1972 r. rozpoczął wykłady w seminarium w Bagnie z historii Kościoła, patrologii i historii zgromadzenia salwatorianów. W 1992 r. na PWT we Wrocławiu obronił pracę doktorską nt. „Ksiądz Franciszek Maria od Krzyża Jordan (1848–1918)”, w 1993 r. jako adiunkt rozpoczął na PWT zajęcia dydaktyczne – wykłady z historii Kościoła powszechnego i dziejów Kościoła na Śląsku. W 1998 r. zdał pomyślnie kolokwium habilitacyjne na podstawie rozprawy „Salwatorianie z ziem polskich w latach 1881–1903”. W 2001 r. otrzymał tytuł profesora nadzwyczajnego PWT. Do śmierci był kierownikiem katedry historii Kościoła na Śląsku.

Można wymienić trzy główne kierunki badań naukowych



ARCHIWUM SALWATORIANÓW



Po raz ostatni wprowadziliśmy go do trzebnickiej bazyliki, by tu, w cieniu św. Jadwigi, czekał na zmartwychwstanie – mówił w niedzielę 18 lipca ks. J. Olszówka

ks. prof. A. Kiełbasy. Pierwszy dotyczył założyciela salwatorianów – sługi Bożego ks. Franciszka Jordana oraz historii zgromadzenia, drugi św. Jadwigi Śląskiej. Ks. Kiełbasa przyczynił się do rozszerzenia jej kultu w Polsce i za granicą. W dużej mierze dzięki jego staraniom 24 stycznia 2007 r. zostało erygowane Międzynarodowe Sanktuarium św. Jadwigi Śląskiej w Trzebnicy. Trzecim obszarem badań była historia Kościoła na Śląsku, ze szczególnym uwzględnieniem historii zakonów i zgromadzeń zakonnych. Cały dorobek naukowy ks. Kiełbasy obejmuje ponad 500 różnego rodzaju publikacji.

Na wielu polach

Ksiądz A. Kiełbasa z wielką pasją angażował się w życie archidiecezji, sanktuarium św. Jadwigi w Trzebnicy i sprawy społeczne lokalnej wspólnoty. Niezmordowanie służył jako kaznodzieja i ceniony przewodnik dla grup z Polski i zagranicy, stał się w naturalny sposób rzecznikiem idei pojednania narodów polskiego i niemieckiego, od lat angażował się w duszpasterstwo

Odnaczenia, nagrody, tytuły (wybrane)

- 1998** – Krzyż Zasługi RFN
- 2000** – tytuł Honorowego Obywatela Trzebnicy
- 2003** – nagroda im. Juliusza Ligonja, przyznana przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”
- 2005** – Austriacki Krzyż Honorowy I Klasy w dziedzinie nauki i kultury
- 2005** – tytuł „Europejczyka Roku 2005”, przyznany przez Towarzystwo Miłośników Ziemi Trzebnickiej
- 2008** – tytuł „Zastużony dla Gminy Trzebnica”
- 2009** – Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski
- 2010** – medal „Honorowego Obywatela Obornik Śląskich”
- 2010** – Nagroda Kulturalna Śląska, przyznana przez samorząd Dolnego Śląska i Kraj Związkowy Dolnej Saksonii
- 2010** – Nagroda Kulturalna Dolnego Śląska „Silesia” – uchwałę w tej sprawie przyjęto na sesji Sejmiku Województwa Dolnośląskiego 8 lipca, miała być wręczona we wrześniu br.

pasją



AGATA COMBIK



AGATA COMBIK

nauczycieli. W znacznej mierze dzięki jego staraniom odbywają się w Trzebnicy od 1993 r. Tygodnie Kultury Chrześcijańskiej. Przyczynił się do powstania Muzeum Kultu św. Jadwigi w Trzebnicy oraz zorganizowania licznych wystaw. Brał czynny udział w pracach Towarzystwa Miłośników Ziemi Trzebnickiej, współpracował z redakcją rocznika „Brzask” i redakcją „Nowej Gazety Trzebnickiej”. Dzięki jego zabiegom po-

– **Pan przyszedł nieoczekiwanie... Został go w fotelu, w jego pracowni naukowej wśród książek, gdzie spędzał całe godziny, pracując niezmordowanie – mówił ks. B. Giemza podczas Mszy św. w intencji Zmarłego**
PONIŻEJ: Mieszkańcy Trzebnicy żegnali ks. Antoniego ze łzami w oczach

wołano do życia w 2007 r. Dużą Ścieżkę św. Jadwigi w Trzebnicy.

Przywołane w ogromnym skrócie wydarzenia z życia ks. prof. Antoniego Kiełbasy uzmysłwiają wielkie bogactwo jego osobowości. Jedno określenie nasuwa się nieodparcie: odszedł człowiek i kapłan z pasją „człowiek-instytucja”. Wierzymy, że choć straciliśmy Współbrata, Przyjaciela, Naukowca, zyskaliśmy Orędownika. ■



AGATA COMBIK

Kopalnia wiedzy, mistrz opowieści



S. JUSTYNA,

BOROMEUSZKA Z TRZEBNICY

– Moje pierwsze spotkanie z ks. Antonim miało miejsce w latach 60. Przyszedł do nas do laboratorium i, czekając na zabieg, siedział sobie cichutko i odmawiał Różaniec. Bardzo mnie to ujęło. W późniejszych latach, gdy rozwijał się ruch pielgrzymkowy, zaangażował się bardzo w oprowadzanie grup, także niemieckojęzycznych. Czasem prosił mnie w tym o zastępstwo. Doceniał pracę siostr. Zgłosił mnie i jeszcze jedną zakonnicę jako kandydatki do tytułu Honorowego Obywatela Trzebnicy. W dniu śmierci nasze siostry widziały go jeszcze, jak wychodził z kościoła. Miał wkrótce jechać na pielgrzymkę z nauczycielami...



S. HIACYNTA,

BOROMEUSZKA Z TRZEBNICY

– Pamiętam, jak ks. Antoni był kiedyś pacjentem naszego zakładu i razem z innymi chorymi uczestniczył w spotkaniu wigilijnym. Pamiętam jego życzenia – bardzo ciepłe, od serca. Był blisko ludzi. Często bywał w naszym klasztorze, wiele się od niego nauczyłam, zwłaszcza jeśli chodzi o wiadomości historyczne. Cieszę się, że spocznie obok św. Jadwigi. Myślę, że Pan Bóg rzeczywiście chciał, by wrócił z podróży i zakończył życie właśnie tu, w Trzebnicy.



MALGORZATA KNYCHA,

ABSOLWENTKA PWT

– Pamiętam ks. A. Kiełbasę jako niezwykle pasjonata historii i postaci św. Jadwigi. Dzięki niemu wiele osób zaczęło kojarzyć Trzebnicę z tą świętą. Był jako wykładowca osobą bardzo sympatyczną i pełną spokoju. Potrafił zaszczepić w nas pasję do historii. Pamiętam, że na egzamin wymagał m.in. lektury wybranej książki historycznej, dotyczącej jakiegos świętego. Nauczył nas kochać historię także poprzez dzieje świętych.



PAULINA ZIEMBIŃSKA,

MIESZKANKA TRZEBNICY

– Wieść o śmierci ks. A. Kiełbasy rozeszła się po Trzebnicy błyskawicznie, ludzie przekazywali ją sobie ze łzami w oczach. To była postać naprawdę niezwykła.

Dla mnie był zawsze wielkim autorytetem – jako człowiek głębokiej wiary, którą umiał dzielić się z innymi, wielkiej mądrości, niezwykłej wiedzy oraz kultury. Był motorem wielu inicjatyw kulturalnych w Trzebnicy, szerzył kult św. Jadwigi także wśród mieszkańców miasta. Pamiętam, że gdy na wtorkowych Mszach św. przy jej grobie głosił homilie, zawsze potrafił coś nowego o świętej powiedzieć. Był prawdziwą kopalnią rozmaitych ciekawych informacji – co do św. Jadwigi i co do samej Trzebnicy.



KS. JERZY OLSZÓWKA SDS,

PROBOSZCZ PARAFII PW. ŚW. BARTŁOIMEJA AP. I ŚW. JADWIGI W TRZEBNICY

– Księdza profesora znałem od 30 lat, począwszy od szkoły średniej. Byłem potem jego studentem, spotykaliśmy się jako wykładowcy i pracowaliśmy razem w Trzebnicy – wokół tego miejsca koncentrowało się prawie całe jego kapłańskie życie. To był tytan pracy. Podejmował z zaangażowaniem każde dzieło – pracę naukową, opiekę nad pielgrzymami. Wszystkich, którzy się z nim zetknęli, fascynował jego dar opowiadania o św. Jadwidzie i jej czasach, interesującego przekazywania wszystkich, także niełatwych, treści.



Agata Gajewska z uczniami z Chingoli w Zambii w trakcie zawodów sportowych



Wolontariusze podczas projektu „Youth Ambassadors for Millenium Development Goals” na ulicach Wrocławia w 2010 r.

Salezjański Wolontariat Misyjny „Młodzi Światu”

Uczą, leczą, budują

Agata jest koordynatorką projektów, Kasia pomagała już w Peru, Karolina wyrusza do Boliwii, Malwina z Honoratą w przyszłości też chcą wyjechać, a Maciek zamierza pomagać na miejscu. **Każda z tych osób jest inna, ale łączy je jedno** – chęć niesienia pomocy krajom misyjnym.

W każdy wtorek wieczorem grupa młodych ludzi zbiera się w małym pokoiku u wrocławskich salezjanów przy pl. Grunwaldzkim. Spotkania odbywają się w ramach Salezjańskiego Wolontariatu Misyjnego. Oficjalną działalność SWM rozpoczął w 1999 r., po tym, jak dwa lata wcześniej w czasie pielgrzymki grupa młodych ludzi usłyszała od misjonarzy o problemach krajów misyjnych. Po powrocie założyli Koło Misyjne w Krakowie. Już w 1999 r. pierwsze

osoby wyruszyły do Kenii i Ugandy, aby pomagać najuboższym i zbierać informacje o potrzebach ludności. We Wrocławiu oddział zarejestrowano 3 lata temu. Zgromadził osoby, które zainteresował tematem przebywający tu na urlopie misjonarz z RPA.

Na końcu świata i u siebie

Od początku działalności wrocławskiego oddziału wolontariatu na misje wyjechało już 15 osób. Były to krótkie, 3-miesięczne projekty lub dłuższe – roczne. Wolontariusze przede wszystkim działają jako nauczyciele, opiekunowie w domach dziecka, pielęgniarki, rehabilitanci, lekarze czy budowlańcy. Zdarza się, że ochotnik ma za zadanie nauczyć mieszkańców jednej konkretnej rzeczy, np. uprawy pola, aby mogli być samowystarczalni.

– Pierwszym krokiem w krajach rozwijających się jest edukacja – podkreśla Agata Gajewska. – Często placówki misyjne są jedynymi, w których młodzi ludzie mogą się kształcić, zdobywać konkretne zawody, umiejętności. Próbowujemy wydobyć z tych osób wszystko to, co dobre i piękne.

W ramach Salezjańskiego Wolontariatu ok. 80–90 proc. pracy wykonuje się we własnym kraju. To przede wszystkim uświada-

mianie ludziom problemów związanych z misjami, zbieranie pieniędzy. Wolontariusze organizują happeningi, spotkania z okazji Dnia Edukacji Globalnej, propagują produkty ze sprawiedliwego handlu, organizują spotkania w szkołach.

– Dzieci i młodzież są zainteresowane tym, jak żyją ich rówieśnicy w krajach Globalnego Południa – mówi Agata. – Po takim spotkaniu zastanowią się może, ile wody zużywają, o co proszą mamę w sklepie. Uczymy, że nasze zachowania, choć nie zdajemy sobie z tego sprawy, mają wpływ na ludzi mieszkających na drugim końcu świata.

Pożyczka na przyszłość

Kasia dwa lata temu była w Peru, gdzie kształciła animatorów. Większość czasu spędzała w oratorium, zbierała także informacje o potrzebach tego kraju. Chciałaby jeszcze gdzieś wyjechać, ale czeka na odpowiedni moment. Karolina, która jest z wykształcenia pedagogiem i terapeutą, wyjeżdża w lipcu na roczny projekt do Boliwii, a konkretnie do domu dziecka w Tupidzie. Wraz z inną wolontariuszką będzie tam organizowała zajęcia terapeutyczne.

Dlaczego decydują się na takie życie? Maciek wskazuje dwa powody. Z jednej strony, skoro jest

się chrześcijaninem, trzeba swoje słowa zamieniać w czyny, pomagać potrzebującym. Z drugiej jest też chęć rozwijania swojej osobowości, poszerzania umiejętności i kompetencji.

– Wolontariat wiele mi daje – mówi Honorata. – Dowiaduję się ciekawych rzeczy, rozwijam się. To taka pożyczka na poczet moich dalszych działań, już na misjach. – Zaangażowanie na rzecz misji przynosi niezwykłą radość, a w myśl ks. Bosko – święty musi być radosny – dodaje Malwina.

Wolontariuszem może zostać każdy, wystarczy, że przyjdzie do siedziby SWM. Na misje wyjeżdża się po wcześniejszym rocznym przygotowaniu, podczas którego zdobywa się potrzebną wiedzę na temat krajów Globalnego Południa, ich potrzeb, charyzmatu salezjańskiego i sposobów działania salezjańskich placówek.

– Ostatnio – jak zauważa Agata – przychodzą do siedziby SWM także osoby kończące liceum, które chcą wybierać dalszą edukację pod kątem potrzeb na misjach. Pytają, jakiego języka się uczyć, jakie umiejętności rozwijać, żeby móc wyjechać na misje. – To niezwykle budujące, że młodzi ludzie kształtują swoje życie właśnie pod kątem pomocy najuboższym – mówi.

Justyna Serafin

Domowy Kościół, rekolekcje i wózek

Znad Odry za Dniestr

Pan Antoni mieszka w pobliżu kaplicy. Ma małą pasiekę. Życie, i tak niełatwe, utrudniają mu nogi – niesprawne po przebytych w dzieciństwie zapaleniu opon mózgowych. Choć od Wrocławia dzieli go ok. 1500 km, od niedawna **ma tu grono oddanych przyjaciół.**



Ks. Tadeusz Magierowski (stoi pośrodku) wśród osób, które pomogły w zdobyciu wózka

Jego kraj oficjalnie nie istnieje. Naddniestrzańska Republika w 1990 r. ogłosiła niepodległość, lecz przez większość państw nie została uznana i traktowana jest dalej jako część Mołdawii. Kraj niezwykle, codzienność bardzo trudna, ale ludzi z wielkim sercem nie brakuje. Wśród nich są... sercanie. Pan Antoni mieszka przy filialnej kaplicy na terenie parafii pw. św. Józefa w Rybnicy, gdzie proboszczem jest jeden z nich – polski kapłan ks. Tadeusz Magierowski.

Mobilizacja

Niepełnosprawny człowiek, wyznania prawosławnego, z katolickim księdzem żyje w przyjaźni. – Czy nie dałoby rady znaleźć dla mnie elektrycznego wózka inwalidzkiego w Polsce? – spytał kiedyś ks. Tadeusza.

Ks. Magierowski przedstawił sprawę polskim znajomym z Ruchu Światło-Życie. Jola i Jurek Prokopiukowie oraz inne rodziny z rejonu Gajków-Kamieniec Wrocławski-Wojnow postanowili wózek zdobyć. Zaangażowanie parafian z wrocławskiego Strachocina, którzy w kwietniu przeprowadzili na ten cel zbiórkę, oraz przychylność producenta sprzętu i kilku sponsorów sprawiły, że marzenie pana Antoniego się spełniło. 11 lipca podczas Mszy św. w strachocińskiej parafii pw. NMP Bolesnej wózek został ks. Tadeuszowi uroczysto przekazany.

Ruch Światło-Życie z naszej archidiecezji i Rybnicę bliskie więzy łączą nie od dziś. – Przez 3 lata członkowie Domowego Kościoła z naszej parafii uczestniczyli we Wrocławiu w rekolekcjach i byli goszczeni przez tutejsze rodziny – mówi ks. T. Magierowski. – Od-

były się też rekolekcje w Rybnicy, prowadzone przez animatorów stąd. W tym roku planujemy wspólny wyjazd oazy rodzin na Krym.

Siostrzane parafie

Ks. Tadeusz, serdecznie witany przez proboszcza ks. Wojciecha Jaśkiewicza, w parafii na Strachocinie gościł już drugi raz. Godzinami można słuchać jego opowieści o życiu w dalekim Naddniestrzu. Po latach komunizmu w trudzie odbudowywana jest tam katolicka wspólnota, od niedawna posiadająca swój kościół, wzniesiony na starym cmentarzystku.

– Rybnica leży w okolicach znanego z Sienkiewiczowskiej trylogii Raszkowa – tłumaczy sercanin. – Jest tu dużo osób polskiego pochodzenia, które zachowały wiarę, mimo ogromnych przesładowań w czasach komunizmu.

Garstce ludzi powodzi się świetnie, pozostali ledwie wiążą koniec z końcem. Stąd przy każdej parafii w Naddniestrzu mamy stołówki dla potrzebujących, realizujemy projekt „Dzieci ulicy” – prowadzimy jakby świetlice, gdzie dzieci mogą coś zjeść, skorzystać z sali komputerowej, z pomocy w nauce. W parafii mamy też dom dziennego pobytu dla seniorów. Oprócz posiłku mogą tu otrzymać m.in. pomoc pielęgniarstwa.

Jak się nawiązały wrocławsko-naddniestrzańskie więzi? Okazuje się, że przyjaciele, znajomi oraz przyjaciele przyjaciół i znajomi znajomych potrafią stworzyć niezwykle sieć, która sprawia, że znikają wszelkie bariery. I setki kilometrów, stąd pan Antoni z dalekiego kraju może otrzymać wymarzony wózek, który umożliwi mu pracę zarobkową, ułatwi życie. – Cieszy się z niego jak dziecko – zapewnia ks. Tadeusz.

Agata CombiK



Dar parafii NMP Bolesnej we Wrocławiu dla parafii św. Józefa w Rybnicy w Naddniestrzu

Zaproszenie

Zostań prawdziwym mężczyzną

U św. Elżbiety. „Mężczyzna mocny Duchem” – to tytuł spotkania z Donaldem Turbittem, które odbędzie się **2 sierpnia** w kościele pw. św. Elżbiety Węgierskiej przy ul. Grabiszyńskiej we Wro-

clawiu. Spotkanie, na które szczególnie zaproszeni są mężczyźni, rozpocznie się modlitwą o godz. 18.15. O godz. 18.30 odbędzie się Eucharystia pod przewodnictwem ks. Wojciecha Jaśkiewicza, o godz. 19.30 – konferencja „Mężczyzna w Bożym planie”, o godz. 20.15 – konferencja „Skąd

mężczyzna bierze siłę?”; pomiędzy prelekcjami (tłumaczonymi na język polski) oraz po nich – modlitwa uwielbienia i modlitwa o uzdrowienie. Donald Turbitt to katolicki lider świecki, Amerykanin pochodzenia irlandzkiego, mąż, ojciec i dziadek 13 wnucząt, w przeszłości pracujący m.in. jako

strażak oraz biznesmen. Od lat związany jest z katolicką Odnową Charyzmatyczną oraz z różnymi wspólnotami, także z ruchem Mężczyźni św. Józefa, który współorganizuje spotkanie razem z parafią św. Elżbiety i Odnową w Duchu Świętym archidiecezji wrocławskiej. ■

Srebrny Wrocław w niecodziennym turnieju

Dużo goli na ulicy

Gdy w dalekiej Afryce do walki stawały piłkarskie gwiazdy Hiszpanii i Holandii, na wrocławskim rynku, przy prawdziwie afrykańskich temperaturach, odbywał się inny, **nie mniej pasjonujący finał** – II Międzynarodowych Mistrzostw Polski w Piłce Nożnej Ulicznej Osób Bezdomnych i Środowisk Trzeźwościowych OTTO CUP.

W turnieju, którego głównym organizatorem było Towarzystwo Pomocy św. Brata Alberta, wzięty w tym roku udział reprezentacje Polski, Ukrainy, Rosji, Litwy, Niemiec, Belgii, Austrii oraz miast organizujących Euro 2012: Wrocławia, Poznania, Gdańska i Warszawy. Wrocławianie rozpoczęli turniej zwycięskim meczem ze stolicą, w finale niewiele brakło, by pokonali reprezentację Polski. Ostatecznie zostali wicemistrzami kraju. Ponadto Tomasz Figlarz z Wrocławia otrzymał specjalną nagrodę dla najlepszego bramkarza.

– W pewnym momencie okazało się, że mamy w noclegowni osoby, które kiedyś na poważnie zajmowały się piłką, a potem trochę się w życiu zagubiły – mówi prezes towarzystwa Bohdan Aniszczuk. – Mieliliśmy trenera drugoligowej drużyny, pierwszoligowych zawodników. Okazało się, że ci ludzie mogą dalej wykorzystywać swoje doświadczenie, umiejętności.

Itak Wrocław stał się prężnym ośrodkiem piłkarskim bezdomnych. Odbywające się tu mistrzostwa są organizowane przez towarzystwo, ale grają w nich nie tylko drużyny związane z TPBA. – Gościmy bezdomnych z różnych środowisk, także osoby z ośrodków dla uzależnionych – bywali u nas np. reprezentanci „Monaru”. Zawodnicy spędzają u nas kilka dni, mogą zwiedzić miasto, skorzystać z atrakcji takich, jak np. aquapark – wyjaśnia B. Aniszczuk.

– Krótkie, szybkie mecze, dużo bramek i trzymających w napięciu sytuacji. Uliczna piłka nożna to świetna sprawa – podkreślali kibice. A dla bezdomnych zawodników boisko to często droga do sukcesu nie tylko sportowego.

Agata Combi



Krzysztof Pawłuszko z Wrocławia z pucharem w ręce. Pierwsze miejsce zajęła reprezentacja Polski, drugie – wrocławianie, trzecie – reprezentacja Ukrainy



Tak nasi strzelali bramki warszawiakom



Tomasz Figlarz z Wrocławia (w niebieskim stroju) został uznany za najlepszego bramkarza mistrzostw

Piłka stawia na nogi



BOHDAN ANISZCZUK, PREZES TPBA
– To nie jest tylko zabawa. W noclegowniach i schroniskach jednym z największych problemów jest kwestia wypełnienia

czasu. Czasem myślę, że to z powodu bezczynności i nudy ludzie robią różne niemiędrze rzeczy. Piłka rozwiązuje ten problem, poza tym sprawia, że alkohol przestaje stać na pierwszym miejscu, mobilizuje do wzięcia się w garść. O ile w schroniskach przebywają często osoby starsze, schorowane, o tyle w noclegowniach jest sporo ludzi młodych. W tym gronie jest wielu chętnych do gry. Inny aspekt istnienia piłkarskiej drużyny wiąże się z tym, że współtworzą ją osoby zatrudnione w naszych placówkach. Nie ma sztywnego podziału „my” – „oni”, podopieczni i pracownicy integrują się. Ci pierwsi są zresztą najczęściej dużo lepsi w grze. Wszyscy mają jednak dla siebie wzajemny szacunek. Każdy ma swoje umiejętności, swoje miejsce, swoją dziedzinę, w której jest dobry.



MARIUSZ NOWAK, ZAWODNIK DRUŻYNY PRZY WROCŁAWSKIEJ NOCLEGOWNI TPBA

– Gram w tej drużynie właściwie od początku jej

istnienia. Sam miałem kiedyś do czynienia z piłką właściwie zawodowo, grałem w Śląsku Wrocław. Z tą drużyną jestem od ok. 10 lat. Na początku grywaliśmy z najlepszymi zespołami we Wrocławiu i... strasznie przegrywaliśmy. Potem było coraz lepiej. Kilka razy zdobyliśmy mistrzostwo Polski w piłce halowej, potem też w ulicznej (cztery razy). Do noclegowni z zasady przychodzi się tylko na noc. W ciągu dnia powinno się pracować czy szukać pracy, brać udział w terapii. Nie mamy więc za dużo czasu na wspólne treningi. Grać może tu każdy, kto danego dnia jest trzeźwy i nie pod wpływem narkotyków. Mówię „danego dnia”, bo nigdy nie wiadomo, co będzie jutro czy za tydzień. Walka z nałogami nie jest łatwa. Ale zawodnik musi tutaj coś z siebie dać. Za to ma w perspektywie możliwość przeżycia czegoś fajnego – także wyjazdów do różnych krajów Europy i nie tylko (w tym roku Mistrzostwa Świata Bezdomnych odbywają się w Brazylii).